Nr. 115. Wtorek 30. Czerwca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a za opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Niepodległość czy autonomia gwarantowana?

Nie podnosilibyśmy tej sprawy raz jeszcze, gdyby nie toczył się spór między Czasem a nami o tę najważniejszą kwestję narodową, a Czas całej czytającej powszechności nie miał za tak naiwną, iż jak on czarne nazwie białem, a białe czarnem, to wszyscy mu uwierzą.

Czas w pierwszej odpowiedzi zacytował na dowód tylko pierwszy ustęp swej korespondencji z Warszawy, umieszczonej w nr. 136. Korespondent tam pisze: „że Rząd narodowy w niepodległości tylko Polski widzi gwarancję jej szczęścia, a traktowanie na zasadzie koncesji jakichś moskiewskich, nie poręczających niepodległości, uważać musi za nieprzyjaźny krok względem siebie.“ Zacytowaniem tego jednego ustępu, wyrwanego z całości korespondencji, zadał korespondentowi naszemu fałsz, jakoby w owej korespondencji Czasu była mowa o przyjęciu przez Polskę na konferencji warunku autonomii wszystkich prowincyj polskich, pod moskiewskiem panowaniem zostających. Widać jednak, iż takie widoczne sfałszowanie treści korespondencji pokoju mu nie dało. Wszak w dalszym ciągu korespondent objaśnia, jakie to warunki gotowa Polska przyjąć. Z zestawienia zaś tych warunków wyraźnie wypływa, iż O korespondent Czasu żąda jedynie zupełnej autonomii dla Kongresówki i ziem Zabranych, z sejmem i wojskiem narodowem, pod berłem moskiewskiem lub przy unii personalnej. Więc nie czekając naszej odpowiedzi, drugi raz jeszcze podniósł tę sprawę, i już teraz zacytował całą korespondencję, pewny będąc, iż przy jego zręczności dyplomatycznej, uda mu się i ten szkopuł pominąć, czarne wystawić białem i przekonać czytelników polskich, że owe trzy warunki, które Polska wedle jego korespondenta przyjąć powinna t. j. wolność dla prowincji Zabranych, sejm, gwarantowany przez mocarstwa, i wojsko polskie jako gwarancja realna, to nie autonomia, lecz niepodległość narodu!

Lecz pytamy się szanownego Czasu, wobec kogo mają narodowi gwarantować mocarstwa, że w sejmie polskim mają zasiąść i reprezentanci prowincji Zabranych, że uchwały tego sejmu znajdą uwzględnienie?.... Wszak przy niepodległości narodu podobne żądanie byłoby czystą śmiesznością. Wobec kogo wreszcie wojska polskie, które zajmować mają wszystkie prowincje polskie, mają być realną gwarancją, iż uchwały sejmu i gwarantowane swobody narodowe nie będą gwałcone? Wszakże wojska polskie nie mogą być gwarancją wobec niepodległego własnego narodu?! Kto żąda niepodległości, ten nie potrzebuje żądać wojsk polskich, a kto upomina się jako warunku tranzakcji i gwarancji zachowania sejmu i swobód wojsk polskich; ten porzucił myśl niepodległości. Czyż Czas polską powszechność ma za takich ignorantów, że gdy on powie, iż tych wszyskich gwarancji żądał jego korespondent, rozumie się, przy niepodległości Polski, to mu uwierzą dobrodusznie? a on wyperswaduje im swą powagą, iż czarne jest białem?...

Nikt inaczej tego rozumieć nie mógł i nie może, jak tylko, że gwarancji tych żąda korespondent w imieniu narodu wobec Moskwy, iż żąda gwarantowanej przez mocarstwa i przez wojska narodowe autonomii wszystkich w jednym sejmie reprezentowanych prowincji Zabranych wraz z Kongresówką wobec moskiewskiego cara, jako króla Polski. Zresztą cytujemy cały ten ustęp, niech go rozważą czytelnicy nasi, a pewnie ani jeden się między nimi nie znajdzie, coby inaczej tę rzecz rozumiał. Oto słowa korespondenta Czasu:

„Gdyby warunki tyczyły się tylko Kongresówki i innym prowincjom dawniej Zabranym nie zapewniały wolności, to naród woli walczyć do ostatnich sił, niż zgodzić się na pozostawienie tych prowincyj w dzisiejszym stanie. Tam jest jądro całej kwestji, a nikt jej nie ujmie, kto o tamtych prowincjach w zgodny z żądaniem narodu sposób nie pomyśli. Zawieszenie broni, chociaż korzystniejsze dla Moskwy niż dla Polaków, przyjąłby jednak zapewne naród, ale tylko w razie zupełnego armistycjum i rozciągnięcia go na cały teatr wojny aż do Dniepru: inaczej naród a za nim Rząd narodowy odrzucić musi tę propozycję. Drugim warunkiem ich przyjęcia, według opinji powszechnej w kraju, powinno być dopuszczenie Polski do wyłożenia na konferencji mocarstw, przez ajenta Rządu narodowego, potrzeb i żądań Polski. Jeżeli bez Polski o Polsce stanowić będą, sprawy polskiej nie rozstrzygną i naród nie będzie uważać się za zobowiązanego. Co się tyczy sejmu, to taki tylko sejm zadowolić może i odpowiedzieć potrzebie kraju, w którym wezmą udział reprezentanci prowincyj dawniej Zabranych i którego uchwały gwarantowane będą nietylko przez Europę, ale przez gwarancję realną, przez wojska polskie, zajmujące wszystkie prowincje. Sądzimy, że w takich warunkach rozciągnięte propozycje mocarstw, mogą być przyjęte przez Polskę; inaczej, nie oglądając się na pomoc gabinetów, a powoławszy do pomocy te siły, które będą do użycia, wojnę z Moskwą naród dalej prowadzić będzie.“

Czas powołuje się na swoje i korespondenta zasługi w obec sprawy narodowej w ostatnich dwóch latach.

My mu na to odpowiemy: iż przez dwa lata Czas i jego korespondent, należąc do stronnictwa białych czyli legalnej pracy organicznej pod moskiewskiem panowaniem, albo ignorowali wszelkie prace stronnictwa ruchu, albo ubolewali nad niemi, jeśli nie potępiali otwarcie; że przez dwa początkowe miesiące ignorowali powstanie i nazywali je rozpaczliwym oporem przeciw gwałtom poboru; że fałszowali potem cały przebieg dyktatury Langiewicza do tego stopnia, np. że napisaną w Tarnowie odezwę jego, przerobił Czas z wszelką świadomością tak, jakoby była napisana w obozie, przed ucieczką jego do Gą- licji; że dopiero gdy stronnictwo, któremu służyli, weszło do Rządu narodowego, zmienili chorągiewkę.

Czas dla poparcia swych twierdzeń cytuje inny ustęp z poźniejszego listu tego korespondenta, z dnia 17 czerwca, z którego by zdawało się iż istotnie korespondent zmienił swe zdanie. My mu na to odpowiemy, iż ten drugi list pisany jest po krwawych egzekucjach w Wilnie, w Warszawie i t. d a co więcej, po stoczonej walce stronnictwa ruchu przeciw dawniejszemu stronnictwu organicznej pracy w Warszawie, a w której walce chodziło o to, czy gwarantowanej autonomji z wojskami narodowemi, czy niepodległości zupełnej, Polska dobijać się ma, a która to walka właśnie najformalniejszem oświadczeniem stronnictwa białych za niepodległością zakończyć się miała.

Zresztą i wtedy nawet ów szanowny korespondent tak określił znaczenie niepodległości narodu: „Dla każdego Polaka niepodległość ojczyzny — to narodowość, to porządna wolność i postęp, to tolerancja religijna, połączona z niewzruszonem przywiązaniem religijnem do wiary przodków. Dynastja zaś carska, — to panowanie najazdu, popierane mordami, pożogą i rozbojem, to zagłada narodowości, ruina materjalna i szyzma.“

Podobna niepodległość narodowa jest zupełnie podobna do owego sejmu, gwarantowanego przez wojska polskie. Widać iż korespondent używał i dawniej tego słowa tylko dla złudzenia czytających, a zupełnie co innego pod tem słowem rozumiał. Po okropnych mordach i rzeziach w jednem tylko zmienił swe zdanie, i wyznaje iż podobna niepodległość nie może istnieć pod berłem cara, ale mogłaby istnieć pod berłem monarchy innego narodu. Tak jest, mogłyby istnieć narodowość, porządna wolność i postęp, i tolerancja religijna bo tak rozumowali i dyplomaci wiedeńskiego kongresu z r. 1815, nadając to wszystko prowincjom polskim, tak rozumują i dzisiejsi, stawiając sześć punktów i zwołując konferencję, — tylko że dyplomaci tak z r. 1815 jak i teraźniejsi nie byli tak z rozumu obrani, aby nazywając zagwarantowaną traktatem wiedeńskim narodowość, rozumną wolność i tolerancję religijną niepodległością narodową, myśleli iż Polacy istotnie w niepodległość swą uwierzą.

Kończymy nasz wywód przemówieniem do czytelników. Wiemy jak w obecnych czasach wszelka polemika jest niestosowną, jeżeli przedmiot sporu jest albo osobisty, albo małej wagi. W obecnej jednak sprawie trzeba było na razie najważniejszą dziś sprawę wyjaśnić i dać poznać tym, kogo to dotyczyć może, iż naród słucha, ale czuwa.

Sprawa polska za granicą.

Od chwili kiedy oficjalne mordy moskiewskie stały się wiadomemi w Paryżu, sfery rządowe tamtejsze przybrały groźniejszą cokolwiek powierzchowność.

Constitutionnel półurzędowy zamieścił przy tej sposobności jak wiadomo artykuł, nabierający z góry Anglję, iż pomimo całej sympatji i konsekwencji, z jaką traktuje sprawę polską, wiecznie robi zastrzeżenia, iż oręża za Polską nie podniesie, nawet gdyby do tego przyszło.

Koła wojskowe w Paryżu tchną wojną. W kilku arsenałach nakazano czynić przygotowania wojenne. Niektórzy korespodenci podają za rzecz pewną, iż wyszedł rozkaz do postawienia 42 baterji polowych na stopę wojenną.

Usposobienie to powiększa się jeszcze niepewnością co do rodzaju odpowiedzi petersburgskiej. La Patrie dowiaduje się, że gabinet Gorczakowa zamierza pono przyjąć propozycje austrjackie, a natomiast odrzucić francuzkie i angielskie, tj. przyjąć 6 punktów i konferencję nad niemi, a odrzucić warunek przedwstępnego zawieszenia broni. Mimo to la France twierdzi, że nie masz przyczyny do zakłócenia pokoju europejskiego, i uważa plany kampanji, wyłuszczane w Siecle i w Opinion national, za mrzonki i głupstwa, z czem zresztą zgadza się każdy Polak, stojący pod bronią, i nie bierze ich w rachunek.

Wszystko co dotychczas piszą dzienniki o prawdopodobnej treści odpowiedzi moskiewskiej, jest czczym domysłem. Mówią że cesarz Napoleon polecił jakiejś znakomitości z wychodźtwa polskiego obmyśleć środki, któreby spowodowały Polaków do zawieszenia broni. Znakomitość ta trudne będzie miała zadanie, bo Polacy broni zawiesić, ani oręża do pochwy schować nie myślą przed osiągnięciem celu. Ces. Napoleon dobrze to pojmuje, dlatego wiadomość o takiem poleceniu wydaje nam się bardzo podejrzaną.

Takie samo usposobienie jak we Francji, panuje i w Anglji, gdzie przychodzą zwolna do przekonania, że kwestji polskiej bez wojny załatwić niepodobna. Morningpost w najświeższym numerze znowu ostrzega Moskwę, by pokojowemi zapewnieniami w parlamencie i w dziennikarstwie angielskiem, nie dawała się łudzić i nie myślała, że Anglja w żadnym razie nie podejmie wojny o Polskę. Doświadczenie powinno było Moskwę nauczyć, że chociaż usta mówią o pokoju, to głowa myśli o wojnie. Tak samo było w r. 1853, kiedy lord Aberdeen uważał zerwanie stosunków z Moskwą za rzecz niemożebną i kiedy najznakomitsze organa opinii angielskiej nie mogły pojąć myśli o wielkiej wojnie. Takie samo zjawisko może się i dziś powtórzyć, jeżeli Moskwa trwaniem dalszem przy polityce mściwej w Polsce, przywiedzie do ostateczności uczucia narodu angielskiego. „Moskwa niechaj nie liczy zbyt wiele, czytamy w M. P., na cierpliwość i dobroć Europy, jeżeli tak samo jak Anglia życzy sobie pokojowo załatwić sprawę polską. Niestety przymknąć oczu nie można nawidok okrucieństw, jakich dopuszcza się Moskwa; i chociaż rząd moskiewski przeczy stanowczo by to się działo za wiedzą jego, to przecież fakta zadają kłam tym twierdzeniom. Ostatnia to już pora, by okrucieństwa te znalazły koniec. Wrażenie ich i skutki są gwałtownego rodzaju i nieobliczonej donośności, jeżeli akcja dyplomatyczna się przewlecze.“.

Times zaś w owym artykule, który nazwano alarmującym, nie widzi dla gabinetu angielskiego innej drogi jak tylko wojnę, albo hańbę. W taką alternatywę wpędziła dotychczasowa polityka lorda Russela, ku największej zgrozie szanownego organu kupiectwa angielskiego.

Bismarkowi na to wszystko stają włosy do góry. Na dworze berlińskim pospuszczano bardzo głowy i każą rozsiewać po dziennikach fałszywe wieści o przystąpieniu także Prus do programu Austrji. Tym sposobem myśli Bismark asekurować się od chłost dyplomatycznych i orężnych. Przed kilkoma dniami wyjechał on do Karlsbadu, gdzie król pruski leczy się na nerki i oczekuje odwidzin cesarza Franciszka Józefa, na którego przybycie przygotowują apartamenta. Bismark jest to figura wysokiego wzrostu, barczysta, z czerwonemi włosami, które tak trafnie charakteryzują ludzi.

Cesarz austrjacki ma tylko kilka godzin bawić w Karlsbadzie.

Gorczaków nakoniec widocznie nie gotuje przychylnej dla mocarstw zachodnich odpowiedzi, gdyż każdą chwilkę zwłoki obraca na ogromne uzbrojenia we wszystkich gałęziach. Lord Napier, poseł angielski w Petersburgu, otrzymał polecenie, zapytać Gorczakowa z daleka o przyczynę tych uzbrojeń i wywiedzieć się o środkach pieniężnych, które do tego służą. Gorczaków zasłyszawszy o tem, dał znać carowi, który przy najbliższej sposobności zagadnął lorda: „Czy pan nie dziwisz się, dlaczego się pozornie zbroimy?“ „Owszem, nie mogę wyjść z podziwienia,“ odrzekł lord. „A czy nie życzyłbyś sobie pan dowiedzieć się, przeciwko komu się zbroimy i za czyje pieniądze?“ „Jeżeli wolno wiedzieć, to oczywiście jestem ciekawy, N. Panie.“ „A więc powiem panu: Moskwa uzbraja się przeciwko Europie, a pieniądze daje rodzina carska, która ma 180 milionów rubli w banku angielskim. Skoro wybuchnie wojna, natenczas wymówimy bezzwłocznie tę sumę i obrócimy ją na koszta wojenne.“ Anegdota ta nie ma być anegdotą.

Lecz o tych 180 milionach w banku angielskim musi być bajką, bo carska rodzina nie taka skora do ofiar z własnej kieszeni. Owszem wydano nową serję kilkunastomilionową banknotów.

Pod Carskiem Siołem zakładają obóz na 180 tysięcy wojska. Policja w Petersburgu tak surowo uorganizowana jak w Warszawie. Nie puszczają do miasta prochu, ołowiu ani jakiejkolwiek broni. Podróżnym odbierają paszporta przy rogatkach i trzymają pół dnia na policji.

Hercen wysłał nowy transport proklamacji do ludu moskiewskiego, — bez wątpienia znowu bezowocnie.

W Izbie gmin parlamentu angielskiego na posiedzeniu 23. czerwca oświadczył Layard odnośnie do interpelacji, wystosowanej do niego w ciągu przeszłego tygodnia, że rząd nie otrzymał dotychczas żadnych urzędowych wiadomości, któreby potwierdzały lub wyjaśniały wiadome doniesienia dzienników o owym srogim ukazie Murawiewa względem knutowania kobiet za żałobę. Rząd moskiewski prosił w drodze telegraficznej, by rząd J. k. Mości oświadczył publicznie, że rozkaz taki nie istnieje. (Słuchajcie! Słuchajcie!) „Z drugiej strony, rzekł Layard, muszę niestety donieść, iż doniesienia o nowych okrucieństwach spełnianych przez Moskali sprawdziły depesze, jakie rząd J. k. Mości otrzymał z Polski i Moskwy.“

Lord Palmerston wniósł, ażeby z pominięciem porządku dziennego wzięto pod obrady wniosek p. Hennessy o wystosowanie do królowej adresu na korzyść Polski. Kinglake zaś wraz z Beaumont i viscount Enfield postawili wniosek ażeby rzecz tę odłożyć do czasu, gdy będzie wiadomy tekst not wysłanych do Petersburga. Lord Russel nie odwlekał nigdy ogłoszenia aktów dyplomatycznych, dla tego może się rzecz najwięcej na kilka dni odroczyć. Przedwczesna dyskusja, twierdzi mowca, może tylko ubliżyć godności Izby i zaszkodzić rządowi. Przy głosowaniu oświadczyła się Izba głosami 165 przeciwko 110 za odroczeniem wniosku. — Horsman nie pochwala tego kroku Izby, gdyż bez przeciwnego wniosku i sprzeciwiania się rządu

takiemu wnioskowi ze względów wyższych, została Izba z nienacka spowodowaną do głosowania, którego żałuje jako przedwczesnego. Rozpoczyna się o tem dłuższa debata. Podczas gdy lord Enfield i inni chcą mieć zawarowane prawo niezawisłych członków: popierania lub usuwania wniosków, przyłączają się Cecil Conningham i Bentinck do zdania Horsmana. Dyskusja staje się żywszą, niekiedy nawet niezrozumiałą. Nareszcie powstaje lord Palmerston wśród głośnych oklasków. Postawienie przeciwnego wniosku przez p. Kinglake i głosowanie Izby zdziwiło go, gdyż sądząc, że dyskusja sama nad adresem byłaby rządowi szkodliwą, nie byłby postawił wniosku dyskutowania nad adresem. Więcej może zaszkodzić rządowi przyjęcie tego lub innego adresu, który jego zdaniem położyłby tamę dalszym działaniom dyplomatycznym. Dla tego też sprzeciwi się takowym, skoro przyjdą pod obrady. A dalej tak mówił: „Dyskusja więc nad adresem nie może zaszkodzić, lecz przyjęcie takowego uniemożebni dalsze przyjaźne mięszanie się w sprawę polską. A ponieważ dyskusję w tej sprawie odroczono, muszę Izbę uwiadomić o niektórych punktach doniesień, wysłanych 17. t. m. do Petersburga. Muszę nadmienić, iż rząd angielski i francuzki wysłali prawie równobrzmiące, a austrjacki podobne doniesienie (communication). Te propozycje i rady (suggestions or recomandations) zawarte są w sześciu punktach. Pierwszym punktem jest ogólna i zupełna amnestja. Drugim reprezentacja narodowa na podstawie konstytucji, nadanej Polsce przez cara Aleksandra I.

„Żądania Austrji są w tym względzie umiarkowańsze, podczas gdy parlament polski, ażeby odpowiedział żądaniom narodu, musi podług naszego przekonania spoczywać na podstawie konstytucji, jaką nadał Polsce Aleksander I. Trzecim punktem jest, ażeby wszystkie miejsca publiczne były obsadzone Polakami, i żeby ustanowiono odrębną administrację narodową, któraby posiadała zaufanie narodu. Czwartym punktem jest zupełna i nieograniczona wolność wyznań i cofnięcie ograniczeń kościoła katolickiego. Piątym: uznanie i zaprowadzenie języka polskiego w administracji, sądzie i szkole. Szóstym: zaprowadzenie regularnego i prawnego systemu rekrutacyjnego, ażeby zapobiedz powtórzeniu się wypadków, jakie wywołały obecne powstanie. Przedewszystkiem zalecamy zawieszenie broni, gdyż inaczej byłoby niemożebnem, toczyć dalej rozprawy na podstawie silnej i zaspakajającej. Chociaż zdania rządu austrjackiego nie są faktycznie jednakowe, przecie mają one równe dążności co nasze. Spodziewam się, że Izba skoro jej przedłożę depeszę, obejmującą niniejsze punkta, uzna, że rząd J. k. Mości uczynił wszystko, co tylko jest w stanie odnieść skutek pożądany (oklaski), a zwłaszcza, gdy w podobnych wypadkach należy nie tylko to uwzględnić, co sobie życzymy, ale także to co osiągnąć można.“ (Słuchajcie!).

Dalej nadmienia lord Palmerston, jak to uczynił przed nim Layard, że rząd moskiewski zaprzecza istnieniu jakiego rozkazu Murawiewa co do knutowania kobiet, ale przytacza również doniesienia ajentów angielskich o nowych okrucieństwach, mianowicie, iż ze 120, którzy pod Wilnem złożyli broń, połowę zamordowano.

Disraeli oświadcza swe zadowolenie, iż odroczono debatę w kwestji polskiej, lecz nie może się wstrzymać, by nieuczynił w tym przedmiocie niektórych uwag ogólnych. I tak wydaje mu się zawieszenie broni niepodobnem bez zniesienia się Moskwy z Rządem narodowym, który jednakże działa tajnie. Dalej powiada, że gdyby nawet Moskwa przystała na propozycje mocarstw, byłaby idea niepodległości Polski tak podniesioną, iż nie możnaby myśleć o trwałym pokoju. Zdaniem jego, może być kwestja rozwiązaną albo jednością w rządzie z Moskwą albo niepodległością Polski. P. Hennessy wyraża nadzieję, iż wniosek swój będzie mógł postawić pojutrze. S. Fitzgerald, któremu termin ten wydaje się nader blizkim, życzy sobie wiedzieć, czyli Austrja zgodziła się z Francją i Anglją co do jakości nadać się mającej reprezentacji narodowej, lub czy żąda dla Polski sejmu, podobnego do galicyjskiego. Dalej chciałby wiedzieć, czyli Austrja żąda także obsadzenia urzędów Polakami, gdyż o ile mu wiadomo, żądała Austrja, ażeby takowe były obsadzane po większej części ziomkami. Lord Palmerston odpowiada, że punkta owe postawił lord Russel, że takowe zostały przez Francję całkowicie, a przez Austrję z niektóremi tylko zmianami przyjęte, tak, iż w ogóle depesze Austrji i Francji mają ten sam cel, co depesza angielska. Nareszcie oznajmia p. Hennessy, iż z wnioskiem swoim wstrzyma się aż do nadejścia odpowiedzi na depesze trzech mocarstw.

Odroczenie to wywołało zaciętą polemikę w dziennikarstwie angielskiem. Jedne obwiniały parlament o tchórzostwo, iż debacie tak ważnej zeszedł z drogi. Drugie radowały się z odroczenia jako kroku bardzo politycznego. Wniosek do adresu wisi i teraz nakształt miecza Damoklesowego nad Moskwą, a z polemiki dzienników pokazało się, że sam Palmerston zaintrygował odroczenie, by aż po nadejściu odpowiedzi moskiewskiej mógł przyjść adres, proponowany na podstawach jasnych, do skutku i posłużyć do dalszych kroków przeciw Petersburgowi.

Ziemie Polskie.

Kraków dnia 28. czerwca.

(D) O wyprawie pułkownika Jordana nie przycichły jeszcze głosy. Uczestnicy czynią sobie wyrzuty nawzajem. Jestem pewny, że ani na męztwie ani na rezygnacji naszym niezbywało. Błąd główny upatruję 1) w organizacji, która powinna być tak urządzoną, iżby ochotnicy zawczasu się przyzwyczaili do podziałów na sekcje i plutony, a przedewszystkiem zaznajomili z sierżantami sekcyjnymi i plutonowymi. Ci winni podobnież znać swych ludzi przed pierwszym jeszcze występem na plac boju, i wyuczyć tymczasem swych podwładnych przynajmniej jak mają broń nabić i robić pierwsze obroty wojskowe. W boju ochotnik trudno by pełnił dokładnie rozkazy, skoro nie zna tych, którzy mu takowe dają, lub nawet nie widzi wcale swych przełożonych bezpośrednich. Przy pierwszym lepszym ataku lub w tyralierce rozsypanemu, nie łatwo mu również dla tej samej przyczyny wrócić do szyku i trzymać się trwale dowódzców. A przecież w każdej kolumnie wyprawianej znajdzie się kilkudziesięciu ludzi, dostatecznie wyćwiczonych i ostrzelanych, a nadto z zapałem i poświęceniem, którzy potrafią wpłynąć na resztę, byle tylko znani byli tej reszcie w charakterze swoich stopni wojskowych.

Organizacji takiej brak było w hufcach Jordanowych. Wiara nie znała dowódzców, dowódzcy pierwszy raz obaczyli swych kombatantów. Ani sekcji ani plutonów nie było regularnych. Nikt nie polegał na drugim. Wielu tak dalece nie umiało się obejść z bronią, iż wśród ognia moskiewskiego na miłość Boga prosili kolegów o naukę, jak to się robi. Dodajmy do tego brak amunicji rozdanej, a demoralizację, popłoch i zamieszanie wytłumaczym sobie łatwo. W tym razie dowódzcy powinni byli słowem i przykładem zagrzewać oziębiony zapał, a nie w sposób moskiewski, jak to czynili niektórzy. Zachęta w imię Boże lub ojczyzny daleko większy wpływ wywrze na męztwo bagnetowe młodzieży, aniżeli aplikacja kling lub salwy z rewolwerów. 2) Drugim błędem było lądowanie w miejscu otwartem, a przyległem blizko kilku garnizonom moskiewskim, zkąd atak bezzwłoczny tychże, konieczność opierania się zaraz na wstępie natarciom jazdy, dalej żądza brania szturmem chałup kilkoma ludźmi, zamiast w szyku bojowym uderzać na roty moskiewskie, stojące w otwartem polu, i przedzierać się do lasu,—wszystko to w drugim dopiero rzędzie przyczyniło się do klęski oddziałów Dunajewskiego i Chościakiewicza, a wina tem bardziej cięży na dowódzcach, ileże ci w szasie przygotowań do wyprawy najmniej się troszczą o przyszłych swych podwładnych, o ich wykształcenie, stopień męztwa i rutynę, oddając rozpróżniaczoną młodzież zupełnie na Bożą łaskę, bez opieki i nadzoru po miastach, które dla ludzi wielkiego nawet hartu duszy, co od d. 22. stycznia bez przerwy prawie byli w borach, stały się Kapuami formalnemi.

Z dowódzców jeden z najdzielniejszych zginął kapitan Broński, dymisjonowany oficer po 18 latach służby austrjackiej. Zginęli przy odwrocie podobnież Piotrowski i Cielecki z Radomskiego.

Tarnów 28. czerwca.

(c) Władze jeszcze prowadzą dalej śledztwo, wojskowość jednak nie upomina się o mundury, które po większej części powstańcy z obawy albo w dobre miejsca pochowali, albo popsuli tak, że wartość ich, i tak nie wielka, znacznie spadła. Jest tu między więzionymi kilku Węgrów. Tymi najwięcej się w ogóle zajmują, ponieważ poprzyjeżdżali członkowie ich rodzin, chcą składać kaucje i ręczyć za nich, aby badanie odbywało się na wolnej stopie. Nadżupan z Preszowa dopominał się już po trzy kroć o tychże, i to na drodze telegraficznej, i żąda objaśnień co z nimi sąd zrobić zamyśla.

Pogrzeb powstańca Piekarskiego z Sącza, o którym w przeszłym liście wspomniałem, odbył się jak zwykle z wielką wspaniałością i nadzwyczajnym udziałem publiczności tarnowskiej. Natomiast uskarżać się zaczynają na wkradający się nieład w szpitalu. Lekarze są w niezgodzie między sobą, a i publiczność tarnowska ostygła nieco w zapale dostarczania żywności dla rannych, czemu się w końcu wcale dziwić nie należy, ponieważ tu jest zamożniejszych domów mało, a i tym uciążliwą jest nieco rzeczą wcale często dostarczać kosztowny wikt dla kilkunastu osób, podczas gdy z traktjerni szpitalnej wikt, dla chorych dostarczany, wcale nie używanym, a przecież zapisywanym bywa.

W Szczucinie odbył się niedawno pogrzeb 10 poległych i potopionych powstańców, a z tamtej strony Wisły chowano 75 z oddziału Jordana, w znacznej części okrutnie od Moskali pomordowanych. Major Raguza, naczelnik wojsk w Stobnicy, dozwolił na ten pogrzeb z wszelką gotowością a nawet ze współczuciem, którego wyrazem najlepszym było dozwolenie mordów dwa dni przedtem. Przeszło 1000 obywateli aż z Sandomierskiego, kilkadziesiąt karet towarzyszyło pochodowi — płacz i przekleństwa Moskalom rzucane i chęć zemsty są nie do opisania. Może znowu jaki szanowny członek parlamentów Zachodu raczy wynurzyć oburzenie na postępowanie wojsk moskiewskich, i zechce tym sposobem zrobić zadośćuczynienie tym nieszczęśliwym ofiarom.

Wyspa Gotland, Klinteham 17 czerwca.

(K) Dnia 4. czerwca o godzinie 5 rano wyjechaliśmy z portu Malmö na małym statku parowym w liczbie 112tu. Przybywszy do portu miasta Kopenhagi zmieniliśmy statek parowy na mały żaglowy, którym jechaliśmy przez noc całą, i dopiero w nocy wyjechawszy na morze, zastaliśmy czekający na nas jeszcze inny statek, którym mieliśmy jechać do miejsca wylądowania. W dni siedm t. j. d. 11. b. m. przybyliśmy na brzegi dawnej Polski, 2 mile poniżej Kłajpedy; tamto mieliśmy lądować. Wszystko szło jak najpomyślniej, okręt się zatrzymał na tysiąc łokci od brzegu i stał spokojnie na żaglu. Zbadawszy mniej więcej położenie, które było bardzo pomyślne, zaczęliśmy lądowanie.

Otóż zaczęliśmy lądowanie, w pierwszą łódź siadł pułkownik Łapiński wraz kilku oficerami, czterma wioślarzami i jednym sternikiem, w drugą 32 tęgiej młodzieży, złożonej z dwudziestu Francuzów i 12 Polaków najdzielniejszych. Łódź pierwsza była mała, lecz dobra i nieprzeładowana nazbyt ludźmi, albowiem miała tylko ośmiu, w drugiej zaś było 32 wraz z pakunkiem i bronią liczną, jako to: Francuzi mieli każden tornister, sztuciec, ładownicę i kilkadziesiąt ładunków. Polacy zaś oprócz tej broni, mieli jeszcze pałasze i rewolwery. Łódka pierwsza ciągnęła za sznur łódkę drugą i tak odjechali od okrętu. Skoro się oddalili, wszczął się wiatr, łódź druga przepełniona ciężarem zaczęła nabierać wody. Ludzie z początku jeszcze śmiejąc się zaczęli wołać, lecz gdy poznali niebezpieczeństwo, zaczęli groźniej wołać pomocy. Pułkownik kazał zrzucić tornistry, chcąc ulżyć łódce, lecz gdy to nie pomogło, a łódź się zagłębiać zaczęła, łódź pierwsza odcięła powróz, ciągnący łódź następną. Wszczął się krzyk i trwoga, łódź zatopiła się, ludzie zostali na powierzchni spienionego morza, które jak hiena żarłoczna chciwa ofiary, ciała braci naszych szybko unosiło. Łódź pierwsza ocalona przybiła do okrętu, rzucono liczne liny, beczki i inne na to przygotowane narzędzia, lecz wszystkie uszły swego celu; widzieliśmy tylko gdzieniegdzie to ręce to głowę nieszczęsnych ofiar z pod wody, ostatnie jęki i konania, prożby i krzyki. Lecz wszystko późno, wiatr był silny, okręt uchodził coraz to prędzej, wysłana łódka przywiozła ośm ofiar jeszcze żyjących, czterech Francuzów i tyluż Polaków, resztę pochłonęły bałwany morskie. Zginęło zatem 16tu Francuzów i 8miu Polaków, których nazwiska podaję: 1. Wiśniewski Jan z Warszawy lat 36 2. Piotrowski Jerzy z Kalwarji emigrant 1848 r. lat 32. 3. Wiciejewski Franciszek ze Zwierzyńca lat 34. 4. Poniewski Feliks z Kaliskiego lat 21. 5. Łaziewicz Karol rodem z Warszawy lat 18. 6. Racławski Stanisław z Augustowa lat 39. 7. Borowski z Warszawy lat 21. 8. Żołnierowski syn emigranta z Francji lat 22.

Nazwisk Francuzów nie podaję, bo ci są w kraju nieznani. Po tym tak strasznym wypadku zrozpaczeni odwróciliśmy żagle i zamiast do Polski, nazad do Szwecji udaliśmy się. Było wiele głosów, ażeby nie zrażając się, pozostałą chociaż małą łódką lądować; a może dzisiaj nie jeden z nas na ziemi żmudzkiej z rodziną i przyjaciołmi chociaż na krótko by połączył się, może nie jeden zginąłby w utarczce z nieprzyjacielem. A cóż, choćbyśmy i wszyscy zginęli, czyż nie piękniej by było aniżeli stracić 24 ludzi, nie widząc się nawet z nieprzyjacielem? Lecz cóż, kiedy większość przemogła, i my zamiast dać pomoc naszemu krajowi, narażamy go na tysiączne straty i koszta. Onegdaj więc t. j. 15. b. m. wylądowaliśmy na brzegach wyspy Gotland, znużeni niewygodami i podróżą morską, a co większa strasznym ciosem, jaki nas spotkał.

Sądziliśmy, że po wylądowaniu cierpienia nasze choć w części zmienią się, to jest że będziem mogli spokojnie spocząć pod strzechą i czem się pożywić, lecz tu mała wioska, nas tu jest 88miu, nie ma dla nas mieszkania ani żywności, śpimy w małym spichrzu, pełnym dziur i robactwa, bo tylko na stęchłej słomie. O wieleż wygodniej było by stać teraz obozem w pięknych Litwy lasach! Tem więcej cierpiemy że żadnej nie ma nadziei wydostania się do kraju. Jak długo tu zostawać będziemy, tego nie wiem; to tylko zdaje się pewne, że nie pojedziemy razem, ale tylko osobno wysyłani będziemy.

Z Białostockiego donoszą do Czasu, że oddział z 400 ludzi złożony pod dowództwem Piotra Kiersnowskiego, stoczył 9. czerwca bój pod Królowym Mostem. Walka była krwawa, ochotnicy nasi kilka razy rzucali się na moskali, których padło tam bardzo dużo, bo rannych i zabitych w tej potyczce mają 196 ludzi. My mamy zabitych 22, w tej liczbie Stanisław Zelaski, niezmordowany instruktor, żołnierz z węgierskiej wojny. Pobitym moskalom, nadeszły później posiłki znaczne, tak że nasi z trzech stron zostali atakowani. Przerznęli się jednak przez moskali z małą stratą i zajęli inne, dogodniejsze stanowisko, w którem nie byli już atakowani. Oddział V. w tejże prowincji z 300 ludzi, stoczył jednę potyczkę pod Rudką z silną kolumną moskali, prowadzącą ludzi, pochwytanych w domach i na polach Ciechanowca; odbito jeńców, zdobyto kilka karabinów, zabito 5 moskali i kilkunastu raniono. Oddział ze 130 ludzi pod dowództwem Groma połączył się z oddziałem grodzieńskim, zostającym pod dowództwem pułkownika Duchińskiego. Oddział Szajewskiego z 400 ludzi po rozpierzchnięciu się zebrał się na nowo. Lecz te wiadomości zaprzeczają doniesieniu o schwytaniu Maniukina.

Z Garwolina powrócili moskale do Warszawy, wioząc kilkadziesiąt swoich tornistrów na wozie; musiała więc w łukowskim powiecie zajść potyczka. Żołnierze powiadali, że niemogli pobić buntowszczyków, bo ich dużo było.

D. 23. czerwca o godzinie 11. zrana Moskale przywieźli na Pragę 5 wozów rannych, 10 podwód tornistrów, a przytem dwie poszczerbione kosy. Pociągiem kolei petersburgskiej wywieźli do Moskwy 90 urlopowanych żołnierzy, wieczorem takichże wywieźli 50. Przybyło do Warszawy 500 kozaków od Donu, miało ich być 800, lecz 300 w drodze zginęło, od Kijowa zaczynając.

Dnia 22 czerwca miała miejsce walka pod drugą stacją od Wilna, Rudzieszki, gdzie Moskale, naprowadzeni przez dróżnika, otoczyli naszych w liczbie 5 rot piechoty, a po silnym oporze i krwawej bardzo walce, w której naszych padło 120, reszta przerznęła się.

W Litwie w województwie grodzieńskiem pod Oranami stoczono 23. t. m. utarczkę, w której Moskale znaczne straty ponieśli; do Grodna przywieziono z placu boju 30 rannych Moskali, z których kilku w drodze umarło.

Także zaszła dnia 22 potyczka za Bugiem, za miasteczkiem Serockiem między Narwią a Bugiem, w której udział wzięli włościanie w liczbie do 500. Rezultat dla nas pomyślny, ubito do 120 Moskali i otrzymano plac boju; na wiadomość zaś, że Moskalom idą posiłki, nasi cofnęli się w kierunku wsi Popów. Włościanie, gdy im dowódzca zalecił powrót do domu, oświadczyli, że nie powrócą, albowiem chcą się bić z Moskalami.

Dnia 21. czerwca oddział konnych strzelców (żandarmerja) napadł na patrol kozacki w Kałuszynie na Podlasiu, i 12 zabił, dwóch tylko uciekło.

Przed 2 tygodniami 19 żołnierzy i 3 oficerów Polaków, w wojsku moskiewskiem służących, przeszło do naszych; dnia 21 także kilku żołnierzy uciekło.

Reden, jenerał moskiewski w Piotrkowie, sławny tchórz a przytem okrutnik, powiesił w Piotrkowie w sobotę (20 czerwca) Bąkiewicza, kuśnierza z Warszawy, na placu obok cmentarza żydowskiego, gdzie już poprzednio w marcu padło 4ch oficerów śmiercią męczeńską. Bąkiewicz pojechał żenić się do Radomska wyszedł po 10 godzinie wieczorem z domu i patrol go zaaresztował. Według zwyczaju żołnierze wyzywali go, a oficer w twarz uderzył; Bąkiewicz oddał policzek oficerowi, i trzymali go w Radomsku kilka tygodni. Przeszłego tygodnia d. 18. czerwca przywieźli go do Piotrkowa i zaprowadzili do jenerała. Ledwo wszedł Bąkiewicz, deżurny oficer począł go wyzywać i dał mu w twarz; naturalnie Bąkiewicz odpłacił mu podobną monetą; wszczął się hałas, wszedł i jenerał Reden, który zaraz wziął się do bicia Bąkiewicza, lecz i jemu Bąkiewicz nie dał się, i wypoliczkował go. Wszyscy obecni oficerowie i jenerał rzucili się na bezbronnego młodzieńca, powalili go i bili długo, kopali i targali, potem jeszcze kozacy dali mu 80 batów; tak, że wyprowadzili Bąkiewicza ztamtąd osłabionego, nieprzytomnego i prawie bez życia. Reden podpisał zaraz wyrok śmierci przez powieszenie; lecz w piątek niemogli go egzekwować z powodu słabości Bąkiewicza; w sobotę dopiero powiesili go chorego i na wpół martwego. Ksiądz, który był posłany dla wyspowiadania go, niemógł go spowiadać, był bowiem od pobicia nieprzytomnym w gorączce. Zawisło jego ciało na szubienicy jako ofiara szlachetna, którą wydał naród w obronie godności człowieka.

Dziki Murawiew szaleje w Wilnie. Każe na ulicach zdzierać kobietom suknie żałobne; żołnierze i oficerowie rzucają się na ulicach na kobiety, zdzierają im suknie albo ciągną do policji i na odwach, i tam bogatsze opłacają się 25 do 100 r. sr., a uboższe biorą rózgi.

Instrukcję przez siebie wydaną, aby oczyścić Litwę z polskiej szlachty, z polskich urzędników i duchowieństwa katolickiego, wykonywa z zapałem Murawiew i cała zgraja jego podkomendnych: ze wszystkich wsi i miasteczek tysiącami prowadzą do więzień. Aresztowanych jest wiele kobiet i młodych nawet dziewcząt.

Zygmunt Wielopolski zrobił referat do oberpolicmajstra, ażeby właścicieli, którzy nie chcą płacić podatku, aresztował; polecił przepisać referat swojej kancelarji, ale urzędnicy w niej, niechcąc przekraczać przepisów Rządu narodowego, referatu nieprzepisali i z kancelarji uciekli. Zygmunt Wielopolski kazał ich więc wszy-

stkich oddać pod sąd wojenny, krzycząc, że ich rozstrzela.

Z Wiednia.

Po p. Grocholskim zabrał głos na posiedzeniu czwartkowem Rady państwa poseł *Wężyk*.

Mowa posła Wężyka. Od czasu, gdyśmy się rozłączyli, zaszedł wypadek wielkiej wagi, wybuchło powstanie polskie.

Niemożna zaprzeczyć, że przedsięwzięcie takie, czyli ono się uda czy upadnie, musi wywrzeć ogromny wpływ na europejskie, a osobliwie austrjackie stosunki Sympatje, jakie zdarzenie to znalazło u ludów europejskich, uwaga, jaką zwróciły na takową prawie wszystkie rządy, to najlepszy dowód, że kwestja ta zajęła niepoślednie miejsce. Dlatego też, rozumie się samo przez się, będę mówić jedynie o tej kwestji.

Panowie! Przed wiekiem popełniono morderstwo polityczne, a naszemu stuleciu należy zaszczyt naprawić to, co zawinił wiek poprzedni.

Atentat taki był możebnym tylko w owym czasie, kiedy moralność, sprawiedliwość, honor, i wszystko, co dziś jest świętem, poświęcano interesom dynastycznym i zachciankom rozszerzenia granic państwowych. Do uskutecznienia obrano właśnie chwilę, kiedy Austrja i Francja, chwilowo osłabione, niemogły stawić czynnego oporu, a naród polski reformami obszernemi, odpowiedniemi czasowi, t. j. zaprowadzeniem wzorowej konstytucji z 3 maja, w której usunięto „liberum veto," zaprowadzono dziedziczność tronu i powołano cały naród do równego wykonywania praw obywatelskich, starał się naprawić dawne grzechy, osiągnąć dawną świetność i stanowisko historyczne. O 20 lat przedtem lub później niemożna było coś podobnego przyprowadzić do skutku.

Morderstwo to polityczne popełniono na narodzie, który się tylko tem odznaczył, iż żył w największej zgodzie z mocarstwami zachodniemi, który nigdy nie przedsiębrał wojny zaborczej i który wierny swemu powołaniu, był puklerzem przeciw napadom despotyzmu azjatyckiego. Lecz zaraz po dokonanym czynie, uznały wszystkie europejskie narody i mocarstwa, że popełnione na narodzie polskim morderstwo, równa się samobójstwu Europy, a przynajmniej przekonano się, że Europa popełniła na sobie tym czynem samochcąc kalectwo. Z każdym dniem wzmaga się przekonanie, że przymusowe wcielenie Polski do Moskwy jest niemożliwością, że takowe nieodpowiadało nigdy dobrze zrozumianemu interesowi Europy, i że niepotrzebnie poświęcono naród katolicki i chrześciański na korzyść państwa, które sobie przyswoiło tylko powierzchowne znamię i pozorne formy cywilizacji, właśnie tyle, ile potrzebuje, ażeby podeszło Europę; a w gruncie pozostało tak dzikiem jakiem było przed wiekami. Jako dowód przytoczę tu tylko ów tajny edykt gabinetu moskiewskiego, który czytaliśmy w wczorajszej Presse, a który z taką punktualnością wypełniają krwiożerczy Anenków i Murawiew. Myślałby może kto, że podziałem Polski osiągnięto przynajmniej cel, iż cywilizacja w Moskwie znajdzie obszerne pole rozszerzania się, jak to dowodzi historja Tatarów w Chinach i Rzymian po zdobyciu Grecji. Lecz w takiem państwie, które jest spojone z dwóch przeciwnych żywiołów, t. j. rafinowanego i ciągłego dyspotyzmu u góry, a najuniżeńszego poddaństwa u dołu, jest każdy rzeczywisty postęp moralny prawie niemożebnym.

Jak się pokazuje z doświadczenia długoletniego, despotyzm moskiewski był daleko silniejszym, niż tatarski i rzymski, a nawet silniejszym, jak cywilizacja. Żaden zamiar niepowiódł się w tym względzie. Zamiast cywilizację od swoich nowych, więcej oświeconych poddanych przejąć z wdzięcznością, użyła Moskwa, fizycznie silniejsza, wszystkich środków, ażeby mogła zlać się z Polską. Ażeby ten cel osiągnąć, nietroszczyła się Moskwa o wybór środków. Moi panowie! Nie możecie sobie przedstawić, w jaki sposób obchodzono się z nieszczęśliwą Polską. Nie masz męczeństwa fizycznego lub moralnego, któregoby niewycierpiała. To co teraz żołnierze moskiewscy popełniają otwarcie w polu, t. j. że mordują rannych, księży, kobiety, starców i dzieci, jest naszym chlebem powszednim, naszą historją codzienną we wszystkich polskich krajach pod zaborem moskiewskim od pierwszego rozbioru Polski, t. j. od r. 1772.

Tylko barbarzyństwo postąpiło o jeden krok naprzód, mianowicie, że Moskale, podobnie jak Hiszpani po odkryciu Ameryki, zawijają jeńców wojennych w słomę i palą, żywcem chowają. Od rozbioru Polski skonfiskowano więcej niż trzecią część dóbr prywatnych i rozdano takowe między jenerałów moskiewskich. Tysiące najszlachetniejszych męczenników pędzą corocznie na Sybir, zwykle pieszo, tak iż kraj ten stał się prawdziwą kolonią polską. Nie masz w Polsce prawie żadnej familji, którąby nieopłakiwała kilku a przynajmniej jednego z braci. Ja sam, moi panowie, opłakuję brata, którego jako młodzieńca ośmnastoletniego uwięziono w Warszawie, rzucono do cytadeli, przy śledztwie trzykrotnie najokropniej znieważono, następnie skazano na śmierć, a nareszcie ułaskawiono, na całe życie do robót sybirskich i w łańcuchach wysłano pieszo, gdzie wkrótce w skutek okropnych cierpień zakończył życie. A winą jego było jedynie, że kochał zanadto ojczyznę. I takim bezprawiom przypatruje się cywilizowany świat z niesłychaną obojętnością, a nawet są ludzie, którzy w rządzie takim szukają podpory i na takowym budują swoje nadzieje.

Może kto zechce twierdzić, że okrucieństwa takie nie powtórzą się w przyszłości, skoro Moskwa przyrzeknie mocarstwom, że się z Polakami będzie obchodzić inaczej. Ale my nie łudzimy się wcale, znamy z doświadczenia znaczenie przyrzeczeń moskiewskich. Aktem rozbiorowym zabezpieczono uroczyście we wszystkich dawniej do Moskwy wcielonych krajach status quo kościoła, swobodę wyznania obu obrządków kościoła katolickiego, a pomimo tego oderwano w sposób najokropniejszy 11 milionów uniatów od kościoła katolickiego. W szkołach uczą tylko po moskiewsku, a najmniejsze dążenie zachowania narodowości bywa jak najsrożej karane jako crimen laesae majestatis Kongres wiedeński zapewnił wielkiej części Polski konstytucję i oświadczył uroczyście, że Polskę złącza się z Moskwą zapomocą konstytucji. Gdzież to są ślady tej konstucji?

Rząd moskiewski tłumaczy się tem, że Polacy stracili przez powstanie w 1831 roku prawo do istnienia tej konstytucji, jak gdyby o konstytncję tę umówiono się z Polską, a nie z całą Europą, jak gdyby obowiązek ten był nałożony na Moskwę tylko na korzyść Polski, a nie przez Europę w interesie europejskim!

Wspominam o tym wypadku nie dla tego, jakoby Polakom zależało na konstytucji, która się rozciąga tylko na małą część krajów polskich pod panowaniem moskiewskiem, ale wzmiankuję o tem, ażeby pokazać, jaką wartość można przywiązywać do przyrzeczeń moskiewskich, nawet takich, które państwo to przyjmuje na siebie wobec świata cywilizowanego.

Przypatrzmy się rozbiorowi Polski ze stanowiska materjalnego, to musimy uznać, że cała Europa tak jak Austrja poniosła wielkie straty. Jeżeli sobie przedstawimy stanowisko tego mocarstwa przed i po rozbiorze Polski, to musimy przyznać, że takowy nie wypadł na korzyść Austrji. Na miejsce Polski wzniosły się dwa potężne mocarstwa, z których jedno dąży do opanowania Słowian, a tem samem do podbicia świata, drugie zaś do samowładztwa w Niemczech, a oba chcą opanować właśnie te żywioły, z których się składa główna siła Austrji. Tego się Austrja nie obawiała nigdy ze strony Polski. Przed podziałem miała Austrja zupełnie zasłonięte plecy, dokąd sięgała granica polska. W każdem przedsięwzięciu, w każdej potrzebie mogła Austrja liczyć na pomoc swego sprzymierzeńca najwierniejszego. Jest to niedouwierzenia, a jednak prawdziwem, że między Polską a Austrją nie powstał nigdy spór, któryby potrzeba było rozstrzygać orężem. O teraźniejszych sąsiadach nie można tego powiedzieć.

Dzieje Austrji nie są w stanie wykazać wierniejszego sprzymierzeńca, jak Polska, a na miejsce doświadczonego przyjaciela otrzymała ona dwóch rywalów niebezpiecznych.— Jakkolwiek więc wielkie są szkody materjalne, to przecie niemogą one być porównane z moralnemi, jeśli tylko to uwzględnimy, że rząd austrjacki był zmuszonym, w wielu kwestjach europejskich wystawić się w świetle niekorzystnem, i w jednej z większych prowincji państwa t. j. w Galicji zająć takie stanowisko, które nie odpowiada ani dążnościom historycznym, ani powołaniu, ani wiecznym zasadom sprawiedliwości, jakie państwo to przedstawiać jest przeznaczonem. Czemże więc została Austrja wynagrodzoną za wszystkie te straty? Austrja otrzymała szóstą część Polski t. j. Galicję, pod czas gdy dwa inne mocarstwa dostały więcej niż pięć szóstych części, a prócz tego tę korzyść, że podczas gdy Austrja stanowiła bez Galicji mocarstwo pierwszego rzędu, one urosły dopiero po rozbiorze Polski w wielkie mocarstwa, a tem samem w rywalów Austrji.

Wprawdzie udarowano Austrję sowiciej przy trzecim podziale; lecz okoliczność, że prowincje te może łatwo utracić na korzyść Moskwy, dowodzi dalej, że może także i resztę utracić, a chwila ta przyjdzie wtedy, gdy Moskwa niebędzie już potrzebowała obawiać się Polski. Rząd moskiewski poznał to oczywiście, że rozporządza tylko dwoma środkami: albo zniszczyć Polskę, albo pozyskać ją dla swoich planów. Obydwa rezultaty niemogą wypaść szczęśliwie dla Austrji i Europy. Powstanie polskie byłoby tylko wtedy niebezpiecznem dla Europy i mogłoby wzniecić obawę Austrji, gdyby przeszło w rewolucję; lecz do tego nie masz żadnej obawy. Przypuszczenia w tym względzie są tylko czystym wymysłem, oszczerstwem moskiewskiem, ażeby tem łatwiej zasłonić środki rewolucyjne i antisocjalne, których używa sama ku stłumieniu powstania. Powstanie polskie nosi na sobie więcej znamię wojny o niepodległość, niż sporu o zasady.

Polacy cenią wielce stanowisko, jakie Austrja i mocarstwami zachodnie zajęły w kwestji polskiej; lecz z ubolewaniem trzeba wyznać prawdę, że jeżli tylko przy tem zostanie, to nie będzie osiągniętem nawet w najmniejszej części to, co zamierzono interwencją dyplomatyczną.

Warunkie, jakie Austrja wraz z mocarstwami zachodniemi postawiła Moskwie, znajome nam są tylko z dzienników, nie możemy więc osądzić ich doniosłości. Ażeby jednak nie chybiły celu, odpowiedziały wielkości chwili, ważności sytuacji, żądaniom i potrzebom świata cywilizowanego i sympatjom całej Europy, muszą one być krokiem stanowczym a nie połowicznym, muszą obejmywać nietylko królestwo Polskie, ale wszystkie kraje polskie, będące pod jarzmem moskiewskiem, albowiem krew tam płynąca stan faktyczny i dzieje dowodzą dostatecznie, że są one krajami polskiemi.

Wiemy, że teraz można od Moskwy wszystko uzyskać bez wytężenia i sporów, gdyż mocarstwo to, chwilowo osłabione powstaniem, nie jest w stanie stawić oporu silnego. Potrzeba tu tylko silnej woli, a tę spodziewamy się znaleść u naszego rządu, spodziewamy się, że rząd austrjacki nie będąc jak niegdyś zawisłym od Moskwy, zachowa i na przyszłość taką politykę i będzie korzystać z nadarzającej mu się sposobności, ażeby zabezpieczyć światu wieczny pokój, a Austrji dziejową wielkość, która jest zagrożoną jedynie przemocą Moskwy, a nie odbudowaniem Polski.

Przedewszystkiem spodziewamy się po odwadze i stanowczości monarchy, że kwestja polska będzie rozwiązaną na podstawie wiekopomnej sprawiedliwości.

Austrja jest uprawnioną do tego nietylko w imieniu zasłużonego nieszczęścia, nietylko w imieniu sprawiedliwości, ludzkości i wolności religijnej, ale nadto w interesie własnym. Lecz rząd może tylko wtedy utrzymać stanowisko przyjęte, rozszerzyć zakres działania, a nawet wystąpić silniej, jeżeli się panowie zechcecie przychylić i zgodzić swoim wpływem silnym na słuszne rozwiązanie kwestji polskiej, a słowo to jest i będzie może wymówionem w tej Izbie. Spodziewamy się, że panowie okażecie się równie sprawiedliwymi jak liberalnymi, co w kwestji polskiej jest analogicznem, i że życzenia wasze odpowiedza zupełnie wysokości obecnej chwili.

P. Prażak zaprotestował przeciwko insynuacji, jakoby zawezwaniem sejmu siedmiogrodzkiego do wysłania posłów na Radę państwa, ciało to miało stać się już zupełnem. W sprawie polskiej patrzy on ze smutkiem na walkę Polaków z Moskalami, podług jego wyobrażeń jestto wojna braci z braćmi. Uważa sympatję Słowian austrjackich dla Słowian po za obrębem państwa Habsburgów, za rzecz tak naturalną, jak współczucie Niemców wiedeńskich dla Niemców w Rzeszy. Austrji zadaniem jest, uczynić zadość żądaniom Słowian berłu jej podległych, inaczej panslawizm, dziś będący czczą marą—może dopiero stać się niebezpiecznym.

P. *Toman* a za nim *Schindler* zrzekają się głosu. W jutrzejszym numerze podamy w krótkości sprawozdanie z obu tych posiedzeń.

Rada państwa odroczyła się na dni dziesięć, i to dało wczoraj powód do mylnej pogłoski, jakoby ją rozwiązano.

Wielkiego hałasu w Wiedniu narobił przyjazd tamże p. Thiersa, historyka, męża stanu i teraźniejszego deputowanego francuzkiego Podróż jego niema mieć wszakże żadnego znaczenia politycznego. Był obecny posiedzeniom Rady państwa, i zapoznał się z kilkoma deputowanymi niemieckimi, między innymi także z p. Bergerem który dzielnie przemawiał za Polską.

Kronika.

* (Żałobne nabożeństwo). Dnia 27 b. m odbyło się we Lwowie w kościele N. P. M. Śnieżnej o godzinie 10. z rana żałobne nabożeństwo za poległych męczeńską śmiercią kapłanów obydwóch obrządków: Stanisława Iszorę, Rajmunda Ziemackiego i Agrypina Konarskiego obrz. łac. i Siemaszkę obr. gr. kat. Nabożeństwo odprawiał ks. proboszcz Henryk Pertak w asystencji wikarego, księdza Romanowskiego brata ś. p. Mieczysława, i dwóch kleryków. Świątynia Pańska zaledwie mogła pomieścić licznie zebraną publiczność. W presbiterjum stał katafalk o 60 świecach, ubrany w kwiaty wazonowe, na trumnie czerwonej aksamitnej umieszczone były godła kapłańskie: od ołtarza krzyż otoczony cierniową koroną ubrany różami, za krzyżem w wieńcu z dębowych liści kielich z patyną, potem w wieńcu z białych róż mszał, na którym leżała stuła i biret. Na froncie katafalku spoczywał wizerunek Chrystusa, najwyższego kapłana, dźwigającego krzyż na górze Kalwarji, na głowie korona cierniowa. Ducha modlących podnosiły śpiewem czcigodni miłośnicy muzyki. Po skończonej mszy św. i śpiewach żałobnych, śpiewano pieśni, upraszające błogosławieństwa Boga dla ojczyzny.

* Dnia 3. lipca b. m. o godzinie 10 z rana odbędzie się w kościele OO. jezuitów żałobne nabożeństwo za duszę śp. Bończy (Błeszyńskiego), dowódzcy oddziału powstańczego, zmarłego wskutek 16 ran odniesionych pod Górami Pińczowskiemi d. 17. bm., tudzież za wszystkich w walce o niepodległość ojczyzny poległych bohaterów.

Ostatnia poczta.

O bitwie Taczanowskiego pod Widawą dnia 20. b. m. nie ma ciągle jeszcze bliższych doniesień. Że Polacy tam nie ponieśli klęski, najlepszym dowodem to, że we trzy dni później stoczyli pod wodzą Oksińskiego i Lütticha nową krwawą i dwudniową potyczkę przy kolei żelaznej pod Kamieńskiem. Dnia 23. b m. wyszedł z Piotrkowa pociąg parowy, napakowany Moskalami ku Częstochowie. Na stacji w Kamieńsku zaatakował go mały oddział polski celną salwą, w skutek której zginęło 15 Moskali. Ci wysiadłszy z wagonów, postąpili śmiało na powstańców, którzy będąc tylko przednią strażą większego oddziału, cofali się z wolna, odpowiadając na strzały, aż do głównego stanowiska między Kamieńskiem a Widawą, gdzie czekali Oksiński i Lüttich na czele 1200 ludzi. Rozpoczęła się walka krwawa i trwała aż do nocy. Moskale nie lubią bić się po ciemku. D. 24. b. m. walczono na nowo. Zginęło do 600 moskali a 125 Polaków. Dopiero gdy z Radomska, Częstochowy i Sieradza nadciągnęły Moskalom liczne posiłki, tak iż było ich razem przeszło 2400 ludzi, wodzowie polscy, kontentując się zadaną Moskalom stratą, cofnęli się w takim porządku, iż hordy carskie nie śmiały ich napastować w odwrocie.

W Kaliskiem działa obecnie kilka silnych hufców polskich. Taczanowski, który dowodzi naczelnie w tem województwie, ma pod swoją bezpośrednią komendą tylko 500 piechoty i 350 jazdy uniformowanej i wybornie uzbrojonej. Jazda ma bluzy granatowe lub czerwone, krakuski niebieskie, spodnie szare i buty wysokie. Do uzbrojenia należy szabla, karabin i rewolwer. Ułani zamiast karabinów mają lance.

Od granicy szlązko-pruskiej donosi Br. Ztg. d. 25. b. m., że przeciągał tamtędy wzdłuż rzeki Prosny oddział polski, rekrutując po wsiach, rękwirując konie, broń i podatki. Bardzo wielu ochotników przyłączyło się do niego.

W Płockiem organizować się musi powstanie bardzo dobrze, gdyż nie ma dnia, w którymby z Warszawy nie wychodzili tam Moskale i niewracali najczęściej bez broni, z rannymi na wozach, niosąc w trofeach parę czapek rogatych, zachwyconych na pobojowisku.

W Podlaskiem od czasu, jak pojawił się tam Lelewel, ruch panuje niesłychany. Kilku korespondentów z Warszawy donosi o znacznej potyczce w okolicy Łukowa, w której połączone hufce Lelewela i Grzymały miały znieść do szczętu kilkaset Moskali.

Również na Litwie ożywia się powstanie od Bugu zacząwszy aż pod samo Wilno.

Moskale ściągają z głębi ciągle świeże posiłki. W Kongresówce ma ich stać obecnie do 120.000. Można sobie ztąd wyobrazić, jak ogromne muszą być straty moskiewskie, skoro po tylu miesiącach coraz nowszego przybytku z Petersburga, zaledwie tak mała pokazuje się cyfra. Świeżo sprowadzili kilka pułków kozackich do Warszawy, i wysłali je natychmiast bokami miasta w kraj. W przeciągu tygodnia od 15. do 22. b. m. miało wkroczyć do Polski 12.000 kozaków.

Berg kończy już swoją organizację dystryktów wojennych, lecz sztuka jego nie przynosi dotąd żadnych owoców. On też i Konstanty mają być w humorze wściekłym. O strażach wiejskich nie ma już mowy. Owszem odbierają włościanom kosy i rzezaki. W Krakowskiem, gdzie usposobienie włościan było dość nieprzyjazne powstaniu, próbował temi dniami naczelnik moskiewski w Maczkach namówić włościan, by wojowali z buntowszczykami, a on im da broń. Na to wójci i sołtysi oświadczyli, że do wojowania car ma wojsko, a im przynależy tylko słuchać rządu, jakikolwiek jest, czy to moskiewski czy polski.

Dzienniki moskiewskie rozpisują się wiele o zakupnach broni za granicą przez Rząd narodowy. Do d. 15. lipca ma być na miejsce dostawionych 45.000 karabinów i odpowiednia liczba broni siecznej i palnej mniejszych rozmiarów.

Pozawierano kontrakta w Londynie, Turynie, Belgii i Medjolanie. Fabrykanci mają sami odstawić posełki aż do granicy polskiej. Za każdą posyłkę, która szczęśliwie dostanie się na miejsce, otrzymają premię nadzwyczajną. Wiadomość o tem wyszła od Ostsee Ztg., która nadzwyczaj jest troskliwą o to, by Polskę pozbawić środków czynienia „nieporządku."

Potwierdza się, że księdza Felińskiego przywieziono do Gaczyny (pałac letni cara 40 wiorst od Petersburga) na mieszkanie. Nie wolno go nikomu odwidzać. Podług Dziennika Powszechnego i Wiener Ztg. nie nazywa się rezydencja taka więzieniem. Zrobił mu wizytę osławiony Płatonow i dał do poznania, że tak długo będzie prałat bawił w Gaczynie, dopóki carowi nie podoba się przywołać go do siebie na audjencję.

Powodem właściwym do internowania ks. Felińskiego ma być list jego, pisany w marcu do cara na ręce Konstantego. Brat carski nie widział potrzeby przesłać listu adresatowi, i Aleksander dowiedział się o takowym teraz dopiero z dzienników francuzkich.

Pułkownik Łapiński przed wywiezieniem z Gotlandji wystosował protest przeciwko postępowaniu władz szwedzkich z nim i jego drużyną. Jutro podamy ten dokument, który świadczy o niekoniecznie lojalnej surowości rządu szwedzkiego.

W piątek ubiegły w Izbie gmin parlamentu angielskiego miał Griffith interpelować Russela, czy Murawiew Wiszatel otrzymał rzeczywiście z kancelarji carskiej instrukcję, która mu daje władzę krzywdzić rodziny uczestników w powstaniu i stawiać pod sąd wojenny kobiety za noszenie żałoby. L. Russel zamiast odpowiedzi potrzebuje odczytać tylko z Kurjera Wileńskiego nowy ukaz Wiszatela, który podamy jutro.

Noty mocarstw zachodnich zostały wręczone Gorczakowowi d. 24. b. m. austrjacka zaś nazajutrz, poczem odbyła się rada ministerjalna. Dotąd nie ma żadnych wskazówek, jak wypadnie odpowiedź.

Organ Palmerstonowski, Morning Post, w najświeższym numerze nie wierzy w możebność załatwienia kwestji polskiej drogą pokoju, a to z powodu, iż konferencja, gdyby nawet na takową Moskwa przystała, nie mogłaby osiągnąć takich rezultatów, jak wtedy, gdyby Polacy w niej udział brali; na to zaś gabinet petersburgski nigdy nie zezwoli.

Trzem mocarstwom, powiada ten dziennik, nie pozostaje nic innego, jak tylko przygotować natychmiast formę zbiorową ostatecznego działania, czyli innemi słowy, zerwać wszelkie stosunki z Moskwą i udzielić skutecznej pomocy Polsce, unikając całkiem niebezpieczeństw wojny europejskiej.

W takim razie chodziło by głównie o to, aby Austrja zgromadziła 60.000 wojska na granicach Polski i dozwoliła swobodnego tamże dowozu broni i amunicji. Francja zaś i Anglja blokowałyby moskiewskie porty na Bałtyku i utrzymywałyby otwarte granice Żmudzi, w celu obfitego zaopatrywania powstańców, którzyby się potem starali wyprzeć Moskali. W takim razie Francja i Anglja nie wysłałyby ani jednego żołnierza i ograniczyłyby się na manifestacji morskiej.

Kraków dnia 29. czerwca.

(SKI) We wczorajszym Czasie była wzmianka o potyczce pod Książem, w Krakowskiem, lecz nie było o bliższych szczegółach żadnego podania. Dzisiaj zaś doszła nas wiadomość o boju, stoczonym przez trzy połączone oddziały: Czachowskiego, Oksińskiego i Żaborowskiego, z Czengierym, pod Szczekocinami w okolicy Koniecpola. Rezultat walki nie jest wiadomym.— Różne chodzą nawet o nim wersje. Do namiestnictwa tutejszego miała przyjść depesza, że w tym boju powstańcy zostali pobici — że ich 200 do niewoli wzięto. Inna znów wiadomość utrzymuje, że powstańcy znaczne odnieśli zwycięztwo, że nawet Czengiery sam albo zabity, albo ciężko raniony został. To pewna, iż pod wieczór dnia tego, w którym bój miał być stoczonym, zawezwał pomocy z Kielc

Do Staszowa, jak nam przybyły z tamtych stron obywatel opowiada, przyprowadzono przeszło stu jeńców polskich z oddziału jak oni utrzymują, Jordana. Spotka ich zapewne ten los, który ma spotkać wszystkich Galicjanów, zostających w niewoli moskiewskiej, t. j. będą skazani na 4 lat do rot aresztanckich. Według prywatnego listu z Zamościa, zostający tam Krakowianie, otrzymali już wyroki tej osnowy.

Gospodarstwo. przemysł i handel.

— G. L pisze: Rok prawie cały pisaliśmy o ciągłej stagnacji handlu zbożowego, o spadaniu cen, braku pokupu i braku widoków na przyszłość. Teraz możemy, dzięki Bogu, zmienić ton dotychczasowych doniesień naszych. W handel zbożowy znaczne wstąpiło ożywienie i spodziewać się można, iż ono nie będzie chwilowe. Zboże i inne nasze produkta, na które dotąd żadnego nie było odbytu, krom mniejszej sprzedaży na zaspokojenie potrzeb miejscowych, zboże to znajdzie znów odpływ za granicę i stanie się znów przedmiotem ożywionych transakcji handlowych. Pierwszy impuls do takowej zmiany całego położenia handlu zbożowego dały zatrważające wiadomości o zupełnym nieurodzaju w południowych Węgrzech, gdzie na przestrzeni 1300 mil kwadratowych wskutek posuchy wszelkie zbiory zupełnie zniszczały. Prócz tego we Francji, gdzie spodziewano się nadzwyczaj obfitego i rychłego żniwa, ciągłe deszcze i ulewy nadzieje te nadwątliły i w każdym już razie żniwo spóźniły, tak, iż Francja przez kilka jeszcze tygodni dawnem ziarnem żyć będzie musiała, a zapasy dawnego zboża są słabe i niedostateczne. W skutek takowych widoków ceny zboża wszędzie się podniosły, pokup nader był ożywiony. Według ostatnich doniesień atoli nie utrzymały się zbyt wysokie ceny, i spadły od przeszłego tygodnia dość znacznie; zawsze jednak płacą w Wiedniu i Peszcie pszenicę po 6 zł. a żyto po 3 zł. 70 c. mierzycę, i chociaż popyt mniej jest ożywiony jak w przeszłym tygodniu, to jednak właściciele zboża nie cisną się do sprzedaży, mają bowiem nadzieję, że później ceny jeszcze się więcej podniosą.

Kurs lwowski, z dnia 28. czerwca.

		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	24	5	29
Dukat cesarski		5	25	5	31
Moskiewski półimperyał		9	5	9	13
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	77
Pruski talar kur.		1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	74	90	75	65
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	78	67	79	50
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	13	73	88
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	80	55	81	30
Akcye kolei żel. gal	bez kuponów	193	50	196	—

Kurs wiedeński, z dnia 28 czerwca.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	05
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	794	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	188	—
Londyn 10 funtów sterlingów	111	30
Losy z r. 1860	98	45
Dukaty cesarskie sztuka	5	31
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	25

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Przyrzeka się nagrodę.

W dniu 26. czerwca w przechodzie z hotelu Europejskiego na ulicę Syxtuską do domu Horowica, z tamtąd częścią chodnikiem częścią przez wały do sklepów J. Kühmajera i Władysława Lewickiego, zkąd z powrotem do hotelu Europejskiego, zgubiony został od branzoletki medalion srebrny z czarną emalią, w którym znajdowały się za szkłem włosy. Uprasza się znalazcę o łaskawe oddanie tego przedmiotu, przedstawiającego małą wartość, a stanowiącego drogą pamiątkę, pod Nr. 1. do hotelu Europejskiego (Drezdnera), gdzie na żądanie nagroda doręczoną zostanie. 352 1—2

PERLES
PURGATIVES W. GUYON.

Pigułki kształtu pereł p. W. Guyon, są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu, żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety.

Flaszeczka z 60 pigułek złożona, kosztuje 1 złr. 50 kr., z przesełką 1 złr. 70 kr Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Rukera. 323 1—0

Browar do najęcia.

na lat sześć, godzinę od Lwowa przy kolei żelaznej, nowo sporządzony i nad dobrą wodą korzystnie położony. — Warka na 60 wiader. Dodaje się 30 morgów pola, pastwisko i drzewo opałowe. Bliższa wiadomość u Zarządu państwa Dobrostany, poczta Gródek. 332. 4—6

Pięcioletni Buhaj

czystej szwajcarskiej w Tłumaczu zaprowadzonej rasy, który na zeszłorocznej wystawie w Ułaszkowcach pierwszą premię otrzymał, jest w Tłumaczu z wolnej ręki do sprzedania. 343. 4—4

BANDAŻ
Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie, doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy del'Arbre Sec Nr 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonalego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów frank. 20, podwójnych pępkowych bandaży dla dzieci frank. 15—20 Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Dostać można w Aptece we Lwowie u **Z. Rukera** i **Bruna**, w Krakowie u p. **Miczyńskiego**, w Składzie materjałów aptecznych p. **Gallego** w Warszawie, tudzież u p. **Chrościckiego** w Wilnie. 323. 3—0

Świnie i prosięta
angielskiej rasy

są do sprzedania we Lwowie p. l. 21²/₄ na Nowym Świecie. 348 3—3.

GASTROFAN

Wielokrotnie wypróbowany i ze swych zbawiennych skutków zalecany środek na wzmocnienie żołądka, na uzyskanie apetytu, sporządzony według przepisu lekarskiego z ziół alpejskich.

Flaszeczka tego płynu z dokładnem opisaniem sposobu użycia, kosztuje 70 centów.

SKŁAD główny utrzymuje apteka *A. Berlinera*, równie jak apteka *Z. Rukera*.

Pomniejsze składy utrzymują:

W Buczaczu Czerkawski i Lipschutz, w Brzeżanach Fadenhecht, w Stanisławowie Tomanek, w Tarnopolu Latinek. 210 6—24*

Do wydzierżawienia

od **1 lipca b. r. na lat 12** dwa folwarki w państwie **Toporowskiem** razem lub osobno. Bliższą wiadomość zasięgnąć można u rządzcy dóbr w Toporowie. Do zawarcia kontraktu dzierzawnego upoważnieni pp. **Wesołowski Józef** adwokat w Złoczowie i **Kokurewicz Michał** rządzca dóbr w Toporowie. 284 4—4.

Realność

z ogrodem pod l. 106 ⁴/₄ na niższej Łyczakowskiej ulicy blisko miasta, jest z wolnej ręki do sprzedania. 301 5—6

CENNIK
apteczek homeopatycznych
dla ludzi i zwierząt
w oddziale homeopatycznym apteki
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

A) W pigułkach
Dra. Lutzego w Köthen.

Apteczka o	40. środkach	8 zł.	— kr.
„	60. „	13 „	— „
„	80. „	15 „	— „
„	135. „	27 „	— „
„	na anginę	2 „	— „
„	od bolu zębów	2 „	50 „

B) W płynie.

Apteczka o	24. środkach	5 zł.	25 kr.
„	40. „	8 „	40 „
„	60. „	12 „	60 „
„	80. „	16 „	80 „
„	108. „	21 „	— „
„	120. „	23 „	10 „
„	160. „	25 „	20 „
„	180. „	27 „	50 „
„	240. „	31 „	50 „

Pojedyńczo kosztuje każdy środek 18 kr. flaszeczka.

Günthera środek przeciw **zarazie** pyskowej i racicznej, flaszka **2** zł.

Kawa homeopatyczna dra. Lutzego, paczka **15** kr.

Kawa homeopatyczna z żołędzi ¹/₄ funtowe paczki **10** kr.

Czokolada homeopatyczna funt 1 zł.

C) Dzieła homeopatyczne.

1) **Nauka o homeopatji** dra. Lutzego **5** zł.

To samo dzieło spolszczone przez dra. Kaczkowskiego **5** zł.

2) **Lekarz domowy** Podwysockiego **5** zł.

3) **Weterynarja** Dłużniewskiego **1** zł. **75** kr.

NB. Wszelkie obstalunki listowne w jak najkrótszym czasie uskuteczniają się — za opakowanie nic się nie rachuje. 297 7—12

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie

zwraca uwagę czytającej powszechności na swoją od dawna już zaszczytnie znaną

Wypożyczalnię książek
(c z y t e l n i ę).

Prócz zawartych w wydanym roku 1861 zupełnie nowym **katalogu książek polskich**, wypożyczalnia wzbogaconą została znowu kilkuset nowemi dziełami, a z dawniejszych **wszystkiemi co do niedawna były zakazane**, a teraz pozwolone zostały.

Są tam między innemi dzieła Zygmunta **Krasińskiego** i Juljusza **Słowackiego**, Czajkowskiego **Wernyhora**. Mochnackiego **Powstanie z roku 1830**, kilka opisów i pamiętników z **kampanji węgierskiej** w roku 1848 i 1849 i t. p.

Katalog dzieł francuzkich zupełnie nowy

mieści w sobie do 8000 tomów doborowych dzieł historycznych i powieści niepomijając **najnowszych i najposzukiwańszych**; dla wygody publiczności dodany został spis **dzieł dramatycznych** i osobne zestawienie takich, które **młodym osobom bez obawy** do czytania dać można.

Zupełnie nowy **katalog dzieł w języku niemieckim** jest pod prasą.

Ceny abonamentu zostają i nadal:

I. Abonament pojedyńczy t. j. 2 do 4 tomów naraz:
   a) od dzieł **polskich** lub **niemieckich** miesięcznie 1 złr., półrocznie z góry 5 złr. w. a.
   b) od dzieł **francuzkich** miesięcznie 1 złr. 60 kr., półrocznie z góry 8 złr. w. a.
   (NB. Płacąc za dzieła francuzkie, można na przemian brać i polskie i niemieckie.) Kaucji składa się 3 złr. w. a.

II. Abonament mieszany na **10 tomów** naraz, miesięcznie 3 złr. 25 kr., półrocznie z góry 16 złr. w. a. Kaucja złr. 12 a. w.

III. Abonament mieszany na 20 tomów naraz, miesięcznie 5 złr. w. a., półrocznie z góry 25 złr w. a. Kaucja 25 złr.

Niemniej zwraca się uwagę szanownych **miłośników muzyki** na połączoną z tąż księgarnią

Wypożyczalnię nót muzycznych

zaopatrzoną w dobór nót wszelkim wymaganiom odpowiedzieć mogący i uzupełnianą ciągle najnowszemi utworami.

Ceny abonamentu:

a) pojedynczego na 3 do 6 sztuk naraz, miesięcznie 1 złr. 60 kr. — półrocznie góry 8 złr. 50 kr. Kaucja 2 złr. w. a.

b) na 7 do 20 sztuk naraz, miesięcznie 3 złr. 20 kr. — półrocznie 16 złr. w. a. Kaucja odpowiednia wartości nót wziętych.

Szczegółowych warunków abonamentu dostanie w tejże księgarni bezpłatnie. *Listy przyjmują się tylko frankowane.*

Katalog nót fortepianowych, obejmujący przeszło 11 000 sztuk, kosztuje 75 kr w. a. dodatek nowy jest pod prasą.

Katalogi nót na inne instrumenta i śpiew, przygotowują się do druku. 160 8—10*

Przy ulicy Pańskiej pod Nr. 508,

w domu pani Zielińskiej, są do odnajęcia od 1. Lipca, do 1. Września 6 pokoi, przedpokój, kuchnia i piwnica. Wiadomość powziąść można w tymże domu, na 1. piętrze. 342. 3—3

We Lwowie w rynku l. 239.
W Tarnowie l. 187 Burek.

Antoni Halski

Stalowe wyroby angielskie świeżo nadeszły

jako to; noże stołowe i kuchenne, brzytwy, scyzoryki, paski do brzytew, stalki do ostrzenia nożyczek, nożyce do szpalerów, do owiec, dla blacharzy, kłódki, zamki, świdry, siekiery różne, **kosy**, **sierpy**, piły, pilniki i różne narzędzia rzemieślnicze, tace pięknej roboty, **z Chińskiego srebra wyroby**, łyżki, noże i garnitury całe, igły i różne inne delikatniejsze wyroby

oraz

stalowe Dzwony patentowane, Herbata prawdziwa chińska.

254 7—8 *Antoni Halski.*

PAPIER WLINSI.

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży, reumatyzmy itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie wystarcza najczęściej do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawiapo sobie żadnego innego wrażenia.

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Z. Rukera.**

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. 10 centów w. a. 323. 3—0.

Życzący sobie **KRONIKĘ,** pismo polityczne dwa razy co tydzień w Krakowie wychodzące, na kwartał od 1. lipca do końca września r. b. prenumerować, raczą pod adresem: Administracja Kroniki w Krakowie. Ulica grodzka. l. 68, należytość w kwocie 2 złr. 10 kr. obok wyraźnego adresu i miejsca ostatniej poczty franco nadesłać.

Kraków 16. czerwca 1863.
270 4—4.

Część dóbr Manajowa

w obwodzie złoczowskim, jest z wolnej ręki **do sprzedania**. Bliższą wiadomość udziela właściciel na miejscu Fellner. 350 2—3

Kwaśno węglanna sodowa woda,
po angielsku
Soda-Water
wyrobu **PIOTRA MIKOLASZA** we Lwowie,
jest w aptece Pod gwiazdą do nabycia.
Cena flaszki 12 kr. w. a.
Flaszki próżne przyjmują się po 5 kr. w. a.
Na prowincję rozsyłają się skrzynki zawierające 50 lub 100 flaszek. 297 5—12.

Apteka A. Berlinera
(dawniej Lanerego) we Lwowie,
otrzymała świeży zapas
następujących artykułów toaletowych od dawna z ich zbawiennych skutków znanych:

BALSAM-Dra GUTTONA

utrzymuje gładkość twarzy, uchyla wszelkie piegi, plamy i ślady opalenia, jest wybornym środkiem przeciw liszajom i przyczynia się mocno do upiększenia twarzy.

Cena flakoniku 1 złr wal. austr.

również i

MYDŁO BORAXOWE,

które w połączeniu z wyżej wspomnionym balsamem jako środek do utrzymania cery już od dawna znane.

Cena 40 cnt. wal. austr.

POMADA BETULINA

wzmacniająca, używana z wielkim skutkiem jako środek przeciw wypadaniu włosów, utrzymuje świeżość i miękkość tychże i przyczynia się do bujnego porostu.

Cena 50 cnt. wal. austr.

Jako też i

BALSAM BETULINA.

Cena 1 złr. 20 cnt. wal. austr.

Obstalunki na prowincji uskuteczniają się jak najprędzej.
210 6—12*

Prawdziwy angielski
cyment portlandzki,
beczka po 18 złr. wal. austr.

i grodziecki cyment portlandzki,
beczka po 15 złr. wal. austr.

jest w świeżym i dobrym gatunku
zawsze do nabycia w głównym składzie u

AUGUSTA SCHELLENBERGA
we Lwowie

przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312
243 9—12

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.